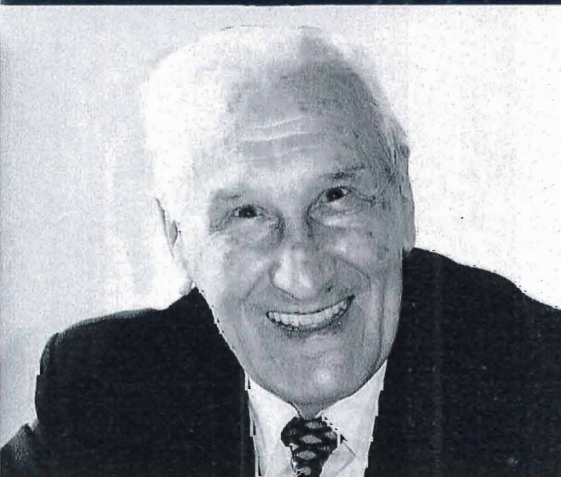
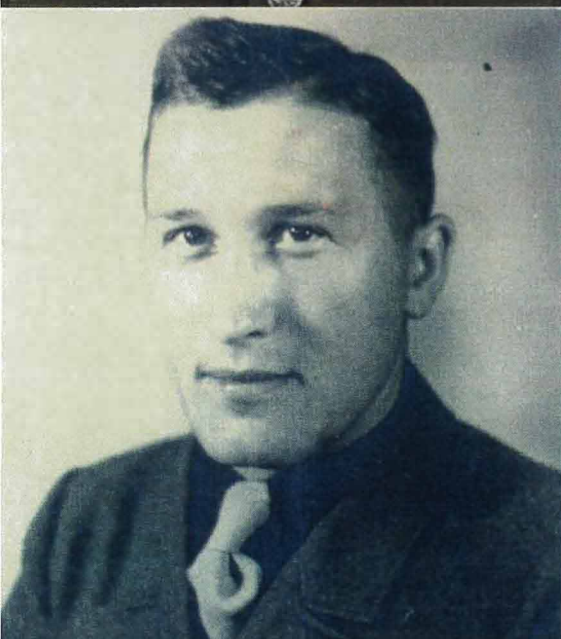


P
I
O
T
R



W
O
D
N
I
K

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Piotr urodził się 25 kwietnia 1917r. w katolickiej rodzinie. Jego ojciec był emerytem kolejowym i mieszkał w Krążkowych. Piotr miał trzech braci i trzy siostry. Wychowywani byli w duchu patriotyzmu i poszanowania tradycji narodowych.

W roku 1924 zaczął uczęszczać do 3-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Krążkowych. Dalszą naukę pobierał w 7-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Kępnie. Po jednorocznym pobycie w tej szkole, zdał w marcu 1927r., egzamin wstępny do Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego typu neoklasycznego w Kępnie, do którego uczęszczał 9 lat. Z języków nowożytnych znał w piśmie i mowie język francuski, a ze starożytnych łacinę i grekę. Jego ulubionymi przedmiotami były historia, łacina, fizyka, przyroda i geografia. Poza nauką brał czynny udział w pracy społecznej na terenie szkoły. W roku 1930 został Harcerzem, pełnił funkcje zastępowego i bibliotekarza.

W ciągu kilku lat był także członkiem zarządów organizacji działających na terenie swojej szkoły i Solidacji Mariańskiej. Oprócz tego należał do wielu sekcji ściśle związanych z jego zamiłowaniem: historycznej, „les Amis de la France“, krajoznawczej i do Gimnazjalnego Koła Sportowego „Concordia”. Przez dwa lata uczęszczał na ćwiczenia przysposobienia wojskowego, które ukończył zdobywając drugi stopień w roku 1935.

Wakacje spędzał na obozach harcerskich lub na zwiedzaniu miast. Egzamin dojrzałości zdał w terminie wiosennym 1937r.

Po ukończeniu gimnazjum zgłosił się ochotniczo przed Komisję Poborową w Ostrowie Wielkopolskim, która uznała go za zdolnego do czynnej służby wojskowej.

11 września 1937r. wstąpił z zapalem w szeregi Armii Polskiej i pełnił swój obowiązek obywatelski w chlubnym poznańskim 57. pułku piechoty im. Karola II Króla Rumunii. Jako młody człowiek swoją przyszłość chciał związać z armią i zostać oficerem Wojska Polskiego. Niestety wybuch wojny zweryfikował te plany i marzenia. Po czynnym udziale w kampanii wrześniowej 1939r., Piotr wrócił do domu rodzinnego.



Pierwsza Komunia
Kępno – 1927



Jako harcerz – 1930



Z rodzeństwem przed rodzinnym domem – 1936
(pierwszy z prawej)



Na balu w Komorowie – 1938



W Szkole Podchorążych w Komorowie – 1938
(pierwszy z lewej)

UWIEZIENIE

Dachau

3 maja 1940r. został aresztowany i jako więzień polityczny wywieziony do obozu koncentracyjnego Dachau. O swoim przyjeździe mówił tak:

„Dojechaliśmy do Dachau [...] zobaczył człowiek napis ‘Dachau’ i od razu wiedział co go czeka [...]. Jak się rozwidniało, [przyszła] kompania S-manow, [wypędzali] wszystkich z wagonów, przeliczenia i wypędzali [nas] na plac dworcowy. Tam ustawili w dziesiątki, poszliśmy przez miasto. [...] Tu był spokój a tam... Mieszkańcy z okien nas wyzwali, wystawiali języki, wyzywali od bandytów a tu sami profesorowie czy inteligencja. Wszyscy mówią że to tylko starzy tak robili. Nie, ja mówię, i dzieci to samo pokazywały.”

Dnia 5 maja został zarejestrowany pod numerem obozowym 8055. Przebył w obozie kwarantannę, z której zapamiętał nieznośne ćwiczenia, które więźniowie musieli tam wykonywać. Był tam wraz innymi wojskowymi z Polski. Więźniowie, przemieszczając się z miejsca na miejsc w obozie, poruszali się grupowo. Podczas takich marszów, SS-mani zmuszali więźniów do śpiewania, niekiedy dając im wolną rękę w kwestii wyboru pieśni. Polacy przebywając w obozie wykorzystywali to, śpiewając podnoszące na duchu polskie pieśni patriotyczne takie jak „Warszawianka” i „Marsz, marsz Polonia”. Niemcom, pomimo że nie rozumieli słów, podobały się te pieśni i powalali je śpiewać. W celu zakończenia uciążliwej kwarantanny, Piotr zgłosił się do pracy i został ulokowany na bloku numer pięć. Pracował w kilku różnych komandach m.in. na plantacjach i w warsztatach. Z Dachau zapamiętał potężny niemiecki napis, który znajdował się na tamtejszym budynku gospodarczym: „Istnieje jedna droga do wolności, jej kamieniami milowymi są: posłuszeństwo, pracowitość (...) i miłość do ojczyzny”. Ten ostatni człon, jak mówił, dał mu siłę aby przetrwać te lata uwięzienia.

Gusen

„Nigdy samotnie, zawsze społecznie, samotnie tam nikt nie przeżył.”

26 czerwca 1940r. został przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen I. Przebywając w Gusen zostały mu przydzielone numery obozowe: 5846 i 43366. W czasie swojego uwięzienia w Gusen był świadkiem jak członkowie załogi SS w bestialski i barbarzyński sposób odnosili się do bezbronnych więźniów, dokonując na nich licznych zabójstw lub ciężko ich raniąc. Szczególnym okrucieństwem wyróżniał się Oberscharführer Alfons Gross, który zmuszał więźniów do wykonywania pracy ponad siły, przez cały dzień, mimo mrozu i śniegu.

Postrachem wśród więźniów całego obozu był Hauptscharführer Heinz Jentsch nazywany przez więźniów „bademeisterem”, czyli „mistrzem kąpiele”. Rzadko widywano go w obozie. Przyjeżdżał na rowerze najczęściej w soboty pod wieczór. Jego ulubionym zajęciem było zadawanie więźniom najcięższych tortur, jakimi były „kąpiele” inwalidów i chorych pod prysznicami z zimną wodą. Tortury te Jentsch realizował od jesieni 1941 roku do wiosny 1942 roku, a towarzyszyły im straszne jęki, prośby konających, wołania o pomoc i krzyki słyszane dobrze na wszystkich blokach obozu.

Szczególną nienawiścią do Polaków i Rosjan wyróżniał się Rapportführer Helmut Kluge, który od 1940 roku był Komandoführerem w Kamieniołomach Kastenhofen, które należały również do obozu. Było to najtrudniejsze komando pracy, gdzie noszenie bardzo ciężkich kamieni odbywało się biegiem. Kluge był sadystą pasjonującym się kopaniem i biciem więźniów „bykowcem”, czyli rzemiennym biczem, na koźle. Wodnik pracował w kamieniołomach oraz był wielokrotnie świadkiem jak Kluge sadystycznie wymierzał więźniom kary chłosty. Zawsze bił do utraty przytomności.

Ciężka praca, niedożywienie oraz ciągły lęk o własne życie spowodowały, że Wodnik w październiku 1943 roku zachorował na biegunkę i dostał się na „Rewir” – Oddział Zakaźny, gdzie

przebywał około dwóch tygodni. W czasie leczenia poddany został nieznanym mu doświadczeniom nad ropowicą, przeprowadzonym przez lekarza SS-mana. Doświadczenia te polegały na podawaniu więźniom zastrzyków i leków na skutek których, w krótkim czasie pojawiały się bóle mięśni i owrzodzenia na biodrach i karku, a także zapalenia skóry. Przebywając tam zaprzyjaźnił się z więźniem Bolesławem Kowalikiem z Czerwińska. Dzięki pomocy dr. Gościńskiego i sanitariusza Pięty, i innych współwięźniów mógł uzyskać zwolnienie z Rewiru.

Po kilku dniach wrócił do pracy. W kuchni obozowej, dzięki pomocy kolegów więźniów, mógł przetrwać najbardziej krytyczny dla siebie okres. Zaraz po wyjściu z Rewiru nastąpiły u Piotra powikłania chorobowe i dostał zapalenia gruczołów chłonnych lewej ręki oraz dłoni. Opatrunki robił mu wcześniej wspomniany Eugeniusz Pieta. To on organizował również niezbędne lekarstwa wraz ze Stanisławem Stelmaszkiem.

W wyniku przeprowadzanych doświadczeń i doznanych urazów, Piotr cierpiał całe życie. Ślady po przebytych eksperymentach pokrywały jego ciało i widoczne były aż do śmierci. Najboleśniej okazały się jednak cierpienia psychiczne ponieważ koszmar, którego Piotr był naocznym świadkiem, powracał w snach jeszcze wiele lat po wojnie.



Z byłymi więźniami w Gusen – 1945
(środkowy rząd, 3 z prawej, w czapce)

Obóz został oswobodzony przez Amerykanów 5 maja 1945 roku.

OKRES POWOJENNY

Minęło trochę czasu zanim Piotr Wodnik mógł opuścić wyzwolony obóz i wrócić z powrotem do Polski. Kraj po wojnie znalazł się w sowieckiej strefie wpływów i rządzony był przez komunistyczny rząd.

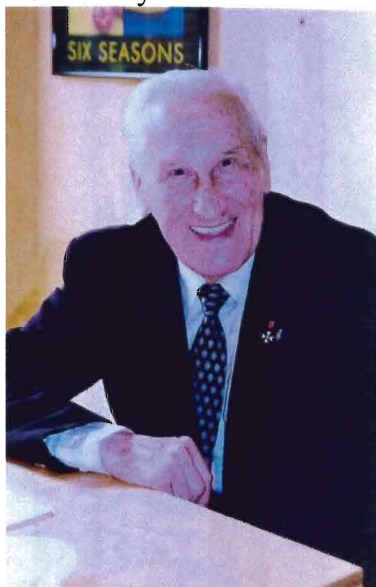
Wodnik postanowił osiedlić się we Wrocławiu i pomóc w odbudowie oraz rozwoju tego pięknego miasta. Chciał wstąpić ponownie do polskiej armii. Zamiast wojskowego munduru, podjął się jednak noszenia munduru kolejarza. Od listopada 1945r. rozpoczął prace w Centrali Dyrekcji okręgowej Kolei Państwowej (DOKP) przy organizowaniu kolejowego organu rentowego, w którym przepracował 24 lata. Tu również poznał swoją przyszłą żonę Janinę Borowiec. Pobrali się w grudniu 1950 roku w kościele św. Macieja we Wrocławiu. Wiosną 1952 roku urodził się ich syn Marek, a trzy lata później córka Halina.



Ślub Piotra i Janiny – 30.12.1950

Poza pracą podjął również studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim, które ukończył 14 września 1961 roku, zdobywając tytuł magistra prawa. W ten sposób podniósł swoje kwalifikacje zawodowe. Mimo wielkiego zaangażowania w pracę zawodową, przez cały czas brał czynny udział w życiu społecznym, był aktywnym członkiem organizacji weteranów wojennych ZBOWID (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), gdzie angażował się w pracę komisji porad prawnych oraz jako społeczny radca prawny. Przez długie lata swojej działalności pełnił wiele innych społecznych funkcji.

Za swoje zaangażowanie społeczne odznaczony został wieloma orderami oraz medalami, na przykład Srebrnym Krzyżem Zasługi. Dostał również wiele odznaczeń za swoją walkę na początku wojny, m. in. Krzyż Oficerski.



Piotr Wodnik – 2007

Działalność społeczna i ogromne zaangażowanie w pracy zajmowało ogromną część życia Piotra, ale nie zaniedbywał on rodziny oraz najbliższych. Wraz z żoną wychował swoje dzieci na prawych obywateli i zadbał o ich wykształcenie. Nauczył je również miłości do ojczyzny.

Nigdy nie zapomniał o obietnicy złożonej Bogu w tych najcięższych dla siebie chwilach życia – tam, w Gusen, modląc się, przysięgał, że jeśli litościwy Bóg pozwoli mu przeżyć tę

gehennę obozu, to każdego roku do końca życia będzie uczestniczył w pielgrzymce w święto św. Idziego do Mikorzyna. Jak powiedział, tak uczynił. Bez względu na pogodę, samopoczucie, czy też stan zdrowia, spełniał swoją obietnicę. Za każdym razem dziękował Bogu za ocalone życie i modlił się za tych, którym nie dane było doczekać wolności.

Całe życie utrzymywał kontakt ze współwięźniami z obozów. Przyjaźnie, które nawiązał w obozie, przetrwały lata, gdyż miały najsilniejsze z możliwych fundamenty. Opierały się bowiem najczęściej na wdzięczności za pomoc, za troskę i za uratowane życie.

Po przejściu na emeryturę zajął się filatelistyką.

W roku 1983 został szczęśliwym dziadkiem. Zmarł 11 kwietnia 2012r. we Wrocławiu.



Spotkanie po 50. latach w Szkole Podchorążych w Komorowie – 1983 (drugi z prawej)



Z wnukiem na tle kaplicy Śmiertelnego Lęku Chrystusowego w miejscu pamięci KL Dachau – 2000

O Autorach:



Nazywam się Maurycy Przyrowski, mam 19 lat, pochodzę z Polski, i pracuję obecnie jako wolontariusz ASF w ewangelickim Kościele Pojednania w miejscu pamięci KL Dachau. Część mojej pracy zajmuje projekt Księgi Pamięci byłych więźniów KL Dachau. Nimniejszą biografię opracowałem na podstawie tekstu Pani Aidy Kowalskiej. Serdecznie dziękuję Pani Aidzie Kowalskiej, Pani Halinie Wodnik i Pani Sabine Sgerhardus, bez których powstanie tej biografii nie byłoby możliwe.

Źródła:

- Archiwum miejsca pamięci KL Dachau, wyciąg bazy danych więźniów; DaA 2678
- Archiwum miejsca pamięci KL Dachau R 395, wywiad z Piotrem Wodnikiem
- ITS Bad Arolsen, Doc. Nr. 10782900; 1843328; 1843330; 1837464
- Archiwum Historii Mówionej 087, wywiad z Piotrem Wodnikiem przeprowadzony 30.11.2006 przez Piotra Filipkowskiego, znaleziony na <http://www.audiohistoria.pl>, 2.3.2016
- Zbiory Haliny Wodnik

Źródła zdjęć:

- Halina Wodnik
- Archiwum miejsca pamięci KL Dachau

Dachau, 22 marca 2016

M. Przyrowski

Maurycy Przyrowski

Aida Kowalska

Aida Kowalska

Halina Wodnik

Halina Wodnik (córka)

Marek Wodnik

Marek Wodnik (syn)